Pozory mylą
Naim UnitiQute 2

Mariusz Zwoliński

Przed laty Naim powściągliwie podchodził do nowinek technicznych. Pierwszy odtwarzacz CD wyprodukował dopiero w 1992 roku – 10 lat po wprowadzeniu formatu. To podejście się zmieniło i Anglicy szybko ulegli zauroczeniu zdematerializowaną muzyką.

Pierwszy odtwarzacz sieciowy – HDX – ukazał się w 2008 roku i zapoczątkował nową erę w historii firmy. Wkrótce dołączyły do niego wielofunkcyjne kombajny z serii Uniti i muzyka w postaci plików zagościła w Salisbury na dobre.

Budowa

Oryginalny UnitiQute został wprowadzony w 2010 roku i od razu wywołał kontrowersje. Był pierwszym urządzeniem Naima, które zawierało odtwarzacz ze wzmacniaczem, ale bez transportu płyt. Poza tym jego gabaryty, o połowę mniejsze od standardowych, kojarzyły się z lifestyleowymi grajkami, a nie poważnym sprzętem. Pod względem budowy i brzmienia był to jednak stary, dobry Naim.

Rok później uaktualniono oprogramowanie, ale rozwój gęstych formatów wymusił poważniejszą modernizację. W 2013 roku powstała druga wersja UnitiQute i właśnie z nią mamy dziś do czynienia.

Największe zmiany dotyczą odczytu plików wysokiej rozdzielczości. Dzięki nowemu amerykańskiemu odtwarzaczowi SMSC DM860A, UnitiQute 2 może odtwarzać pliki PCM do rozdzielczości 32 bitów/192 kHz.

Wizualnie UnitiQute 2 jest powściągliwy niczym szkocki przedsiębiorca pogrzebowy. Przednią ściankę pozbawiono przycisków, pokręteł, a nawet napisów. Urozmaica ją jedynie pokaźny display OLED w firmowym zielonym kolorze. Poniżej umieszczono podświetlone logo Naima, które jednocześnie realizuje funkcję „Mute". Umieszczenie na tylnej ściance głównego wyłącznika zasilania jasno daje do zrozumienia, co konstruktorzy UnitiQute 2 myślą o pracy zimnych urządzeń.

W narożnikach panelu frontowego nieśmiało tkwią podręczne wejścia audio – liniowe i USB – oraz małe gniazdo słuchawkowe. To już wszystko.

Pomimo nikczemnych rozmiarów Naim zaskakuje masą. Pod włącznikiem umieszczono gniazdo IEC, a obok niego – wyjścia głośnikowe, wejście i wyjście analogowe z przedwzmacniacza, pięć gniazd cyfrowych, złącze LAN i wreszcie – dwa gniazda antenowe: dla tunera oraz odbiornika wi-fi. Ostatni element to mikro USB, które służy wyłącznie do celów serwisowych.

Najmniej audiofilsko w tym towarzystwie prezentują się „terminale" głośnikowe, które przybrały postać zwykłych dziurek w tylnej ściance. Naim deklaruje, że to właśnie jego broń w walce z ewentualnymi drganiami przenoszonymi przez kable. Osoby niezorientowane w specyfice angielskich klocków

uprzedzam, że kanały są zamienione miejscami. To już tradycja firmy z Salisbury.

Obudowę wykonano w formie aluminiowego rękawa, nasuwanego na chassis. Cała elektronika zmieściła się na trzech płytkach drukowanych, a najmilej zaskakuje widok zasilacza. Mamy tu porządny, 200-watowy toroid Noratela z osobnymi odczepami dla preampu, sekcji cyfrowej i wzmacniacza mocy.

Prąd dla przedwzmacniacza i stopnia końcowego filtrują cztery kondensatory amerykańskiego Kemeta, po 10 tys. µF każdy. Sekcja cyfrowa zadowoliła się pojedynczym BC Computers, o pojemności 47 tys. µF.

„Płyta główna" UnitiQute 2 zawiera moduł przedwzmacniacza, DAC oraz końcówki mocy. W tych ostatnich pracują dwie komplementarne pary tranzystorów Sankena SA1386/2SC3519, identyczne jak we wzmacniaczu Nait 5i. Tranzystory umieszczono pod płytą główną, bezpośrednio nad dnem urządzenia, które pełni rolę radiatora. Dodam, że z dobrym skutkiem, gdyż nawet po kilkunastu godzinach nieprzerwanego grania obudowa była ledwie ciepła. Nad płytą znajduje się odtwarzacz plików, a obok, ustawiony w pionie, tuner FM i DAB(+), oba dostarczone przez kooperantów. Resztę elektroniki Naim produkuje we własnym zakresie.

Sygnały cyfrowe z wejść lub tunera DAB po zdekodowaniu trafiają do konwertera Burr Brown SRC4391, pracującego w trybie 24/192. Następnie czeka na nie DAC Wolfsona WM8728, przyjmujący sygnały 32 bity/192 kHz. Bezpośrednio z niego sygnał trafia do układu scalonego Internal Semiconductors LM1972, zawierającego zintegrowany konwerter prąd/napięcie, analogowe filtry oraz analogową drabinkę rezystorową, w której odbywa się regulacja siły głosu.

Na osobną uwagę zasługuje moduł z odtwarzaczem plików. Zbudowano go w oparciu o układ SMSC DM860A. Identyczny procesor znajdziemy w topowym streamerze Marantza NA-11S1, kosztującym niemal trzy razy tyle co UnitiQute 2.

Poprzez wejście USB na przedniej ściance możliwe jest odtwarzanie wszystkich najpopularniejszych stratnych i bezstratnych formatów z zewnętrznych nośników pamięci, przenośnych twardych dysków oraz odtwarzaczy Apple'a. Nie należy tylko przesadzać z pojemnością HDD. Po podłączeniu 2-terabajtowego Western Digital Naim myślał przez kilkadziesiąt sekund, po czym rzucił ręcznik.

W module odtwarzacza znalazł się kontroler LAN oraz radio internetowe, które, w połączeniu z kartą wi-fi, umożliwia eksplorację bezmiaru wirtualnych rozgłośni radiowych.

Pilot nie powala urodą, ale jest wygodny w codziennym użytkowaniu. Również instalacja urządzenia nie przysporzyła problemu.

Na podkreślenie zasługuje stabilne połączenie z domo-

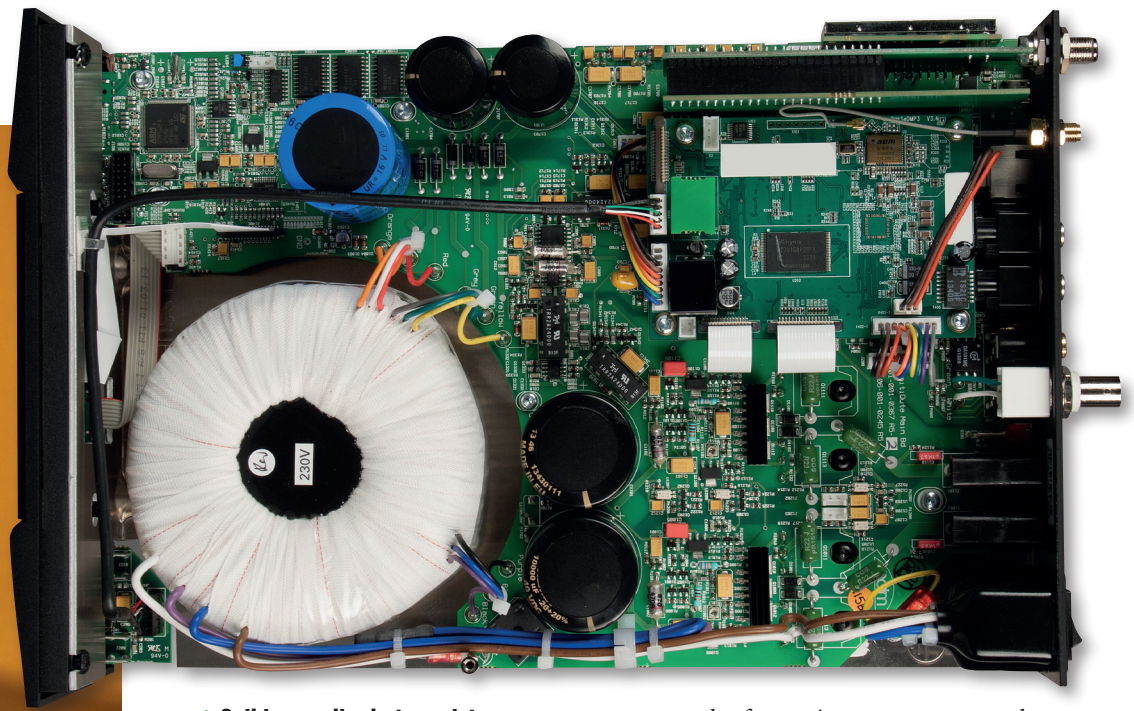

Solidne zasilanie to podstawa dobrego brzmienia.

Podobny odtwarzacz plików znajdziemy w Marantzu NA-11S1.

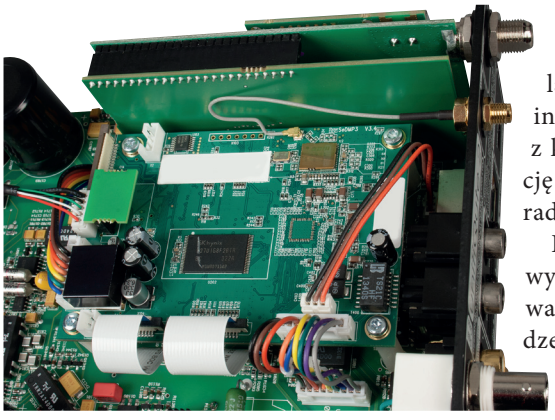

wą siecią internetową, automatycznie przywracane po wyłączeniu routera na noc.

Do szczęścia zabrakło aplikacji na smartfon, która pozwoliłaby obsługiwać urządzenie z wykorzystaniem wyświetlacza telefonu. Przydatne byłoby to zwłaszcza w czasie wyszukiwania utworów zgromadzonych na zewnętrznych nośnikach pamięci. Firmowy wyświetlacz, choć w miarę czytelny, zmusza użytkownika do każdorazowego wstawania z fotela. A jak wiadomo, zbędne ćwiczenia gimnastyczne nie sprzyjają słuchaniu muzyki w skupieniu.

Wrażenia odsłuchowe

Jeśli dołożymy do UnitiQute 2 parę kolumn, powstanie minimalistyczny zestaw stereo. Osoby lubiące kombinować z przedwzmacniaczami, źródłami czy kablami potraktują go jak coś w rodzaju „idiotkamery". Nie zapominajmy jednak, że to Naim, a on nie wypadł sroce spod ogona.

Malutki UnitiQute 2 zaoferował brzmienie kompletne, choć dające pewne pole manewru z kolumnami. Niby miał swój charakter, ale zupełnie inaczej zachowywał się z monitorami Xaviana, a inaczej po podłączeniu pokaźnych podłogówek JBL Studio 290. To ostatnie zestawienie z początku wydało mi się ryzykowne, ale Naim dał radę i zachował nawet pewien zapas mocy. Deklarowane 30 watów na kanał świadczy o rzadko spotykanej skromności konstruktorów.

Cechą urządzeń z Salisbury jest to, że chce im się grać. UnitiQute 2 nie był wyjątkiem. Bez względu na to, czy na tapecie znalazła się klasyka, ostry rock czy jazzowe plumkanie, Naim odtwarzał je z zaangażowaniem. Scena okazała się zaskakująco obszerna, a wisienką na torcie była dokładna lokalizacja źródeł pozornych, zwłaszcza na firmowych realizacjach Naim Label.

Jeśli do tej pory miałem wątpliwości co do sensowności ewentualnej dematerializacji płytoteki, to przejście na pliki hi-res rozwiało je niczym poranną mgłę. Odpalenie muzyki w wysokiej rozdzielczości przypominało przesiadkę z dostawczaka do bolidu Formuły 1. Brzmienie gęstych nagrań, „zdjętych" ze stołu mikserskiego wytwórni Naima, Linna czy 2L, osiągnęło poziom zarezerwowany dla znacznie droższych, dzielonych urządzeń. Poprawa dynamiki, detaliczności i jeszcze dokładniejsza lokalizacja muzyków na scenie były zdecydowanie warte dopłaty do plików hi-res. W tym kontekście należy ubolewać nad skromnym katalogiem nagrań dostępnych przez internet. Wprawdzie rasowemu audiofilowi wystarczą ponoć trzy płyty, ale od przybytku głowa nie boli.

Konkluzja

Jeśli ktoś myśli o zdematerializowaniu płytoteki, powinien posłuchać Naima. Nie zdziwię się, jeśli po wstępnym przesłuchaniu dalsze poszukiwania okażą się zbyteczne.

Konia z rzędem temu, kto od razu wiedział, co to za urządzenie.

Na brak gniazd nie można narzekać.

Naim UnitiQute 2

Cena: 6390 zł

Dane techniczne:

Moc:	2 x 30 W/8 omów
Pasmo przenoszenia:	20 Hz-50 kHz
Sygnał/szum:	80 dB
Wejścia analogowe:	RCA, 3,5-mm jack
Wyjścia analogowe:	pre-out, słuchawki
Wejścia cyfrowe:	2 x koaks., 2 x opt., USB
Wyjścia cyfrowe:	BNC
LAN:	+
Wi-Fi:	+
Zdalne sterowanie:	+
Odtwarzane formaty:	WAV (32/192), FLAC (32/192), AIFF, ALAC, AAC, Ogg Vorbis, mp3
Wymiary (w/s/g):	8,7/20,7/31,4 cm
Masa:	5,6 kg
Maks. pobór mocy:	200 W

MAMY DOBRY SŁUCH

Więcej stylu. Więcej kolorów. Więcej muzyki.
Niezwykle lekkie słuchawki, wyjątkowy design. Najmodniejsza kombinacja kolorów.
A także cała precyzja i moc muzyczna, jakie zbudowały reputację słuchawek AKG.
Czego więcej żądać?

SOUNDS BETTER.

AKG®

H Harman International © 2019 Harman International Industries, Incorporated. Wszelkie prawa zastrzeżone. AKG to znak towarowy Harman International Incorporated, zarejestrowany w Stanach Zjednoczonych i/lub innych krajach. **www.akg.com**